

# DUSIA i Psinek-Świnek

PIERWSZY DZIEŃ  
W PRZEDSZKOLU

Justyna Bednarek

Marta Kurczewska



Nasza Księgarnia



- Alojzy? – proponuje mama.  
Dziewczynka kręci głową.
- Bożydar? Maksencjus? Wiktor Emanuel?
- Dusia chichocze i wkłada majtki, które podaje jej mama.
- To będzie Psinek-Świnek – mówi. – Prosiaczek, który szczeka.
- A nie piesek, który chrumka? – pyta mama, ale Dusia kręci głową.
- Psinek-Świnek, doskonałe imię, a nawet dwa imiona! – Mamie się podoba.
- Dusi też: będzie mieć w przedszkolu zupełnie własnego przyjaciela,  
z którym sobie pożartuje, jeśli zrobi jej się smutno.



Idą teraz wzdłuż parku: mama, Dusia i Psinek-Świnek. Jest ciepło, wcale nie widać, że wakacje się skończyły.

- To na pewno dziś? – pyta Dusia.
- Na pewno! Nie martw się. Zjesz w przedszkolu śniadanie i obiad, po obiedzie będzie leżakowanie i podwieczorek. Wtedy tata cię odbierze.
- Po podwieczorku?
- Tak!
- Do przedszkola przyszło całkiem sporo dzieci. Niektóre przyniosły ze sobą przytulanki, tak jak Dusia. A jeden chłopiec trzyma taki śmieszny czerwony garnek z dzióbkiem.
- Co on ma? – dziwi się Dusia.
- To czajnik! – Mama wydaje się tak samo zaskoczona.



- To mój ulubiony czajnik. Dostałem go od babci – wyjaśnia chłopiec, który, jak się okazuje, ma na imię Tomek.
- Tata Tomka stoi obok z nieco bezradną miną. Uśmiecha się nieśmiało do innych rodziców.
- Ojej, Grzesiu, to naprawdę ty?! – Mama podbiega do taty Tomka.
- Chodziliśmy razem do przedszkola i do szkoły – wyjaśnia zdumionej Dusi.



– Jutro tu na pewno nie wrócę! Mogą mnie prosić i prosić, nie ma mowy!  
I właśnie wtedy, gdy postanawia, że to jej ostatni dzień w tym okropnym przedszkolu, podchodzi do niej Tomek i mówi:

– Pożycz mi na chwilę swojego prosiaka!

Dusia kręci głową tak, że mało jej sobie nie urwie.

– To nie jest zwykły prosiak, tylko Psinek-Świnek. Nie pożyczam go niegrzeczniuchom. – I robi paskudną minę, mniej więcej taką, jaką zrobiła maślana Joasia, żeby Tomek dobrze zrozumiał, co ma na myśli.

On jednak się nie zniechęca.

– Jak mi go pożyczysz, ja ci pożyczę mój czajnik.

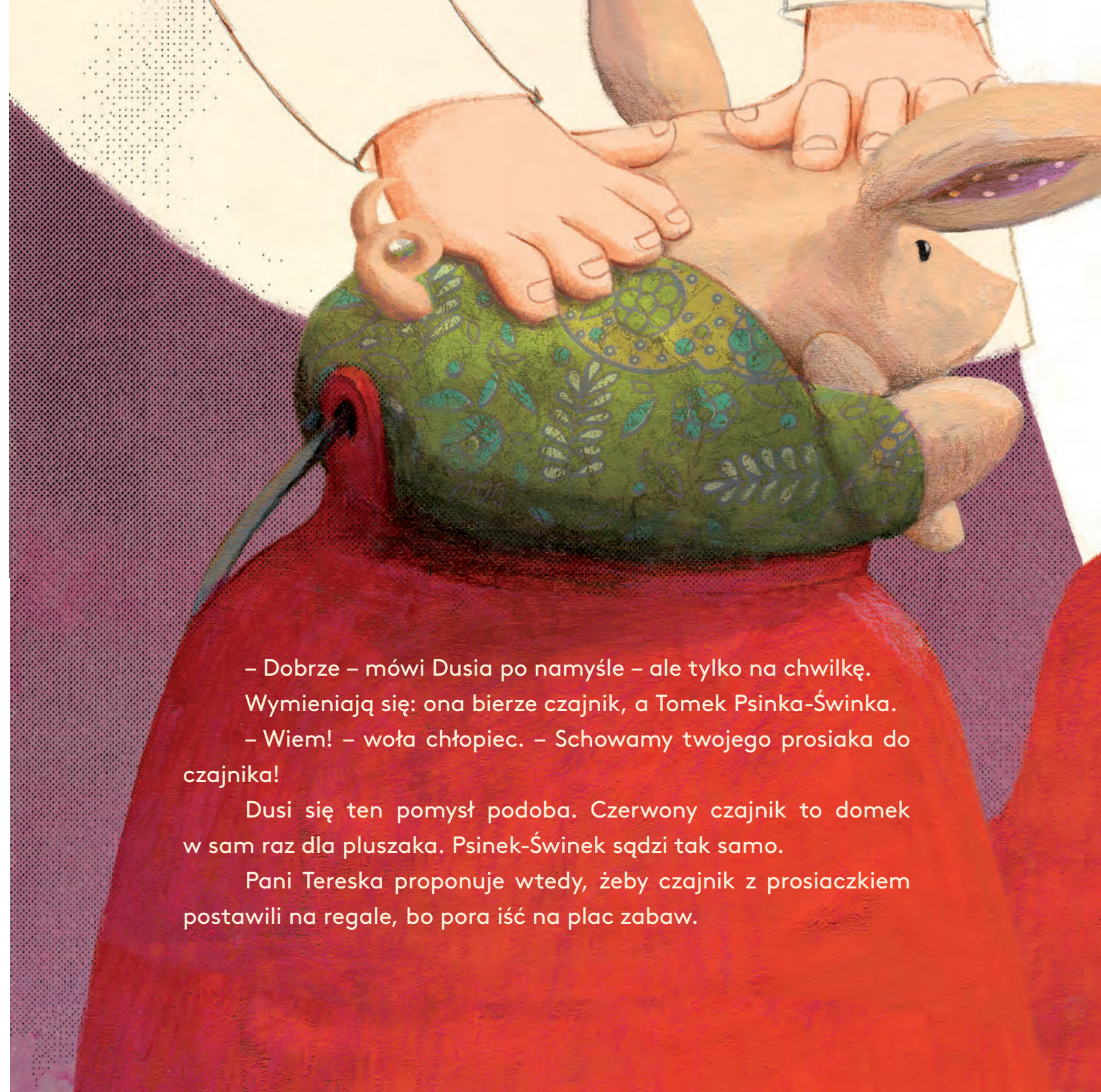
Dusia zerka w kierunku czajnika. Tak pięknie błyszczy i ma wygięty dzióbek, podobny do słoniowej trąby. Wszystko jest w nim ładne!



– Dobrze – mówi Dusia po namyśle – ale tylko na chwilę.  
Wymieniają się: ona bierze czajnik, a Tomek Psinka-Świnka.  
– Wiem! – woła chłopiec. – Schowamy twojego prosiaka do czajnika!

Dusi się ten pomysł podoba. Czerwony czajnik to domek w sam raz dla pluszaka. Psinek-Świnek sądzi tak samo.

Pani Tereska proponuje wtedy, żeby czajnik z prosiaczkiem postawili na regale, bo pora iść na plac zabaw.





— Wystarczy się położyć na podłodze i wsunąć rękę pod spód...

— Czy pan jest ślepy? Przecież ja jestem okrągły! — Pan Pomarańcza ze-  
złościł się na całego. — Kiedy leżę na brzuchu, moje ręce i nogi dyndają wysoko  
w powietrzu! O, proszę! — I zademonstrował Psinkowi-Świnkowi swoje roz-  
paczliwe położenie.



— Ach, rozumiem. — Psinek-Świnek popatrzył na niego ze współczuciem.  
— Wyciągnę panu ten grzebień.

I tak zrobił. Pan Pomarańcza złapał zgubę, a potem wypchnął Psinka-  
-Świnka za drzwi i zatrzęsął je za nim z hukiem. Nie powiedział nawet:  
„Dziękuję”!

— Dziwak, ale zabawny. — Prosiak się uśmiechnął. — Ciekawe, po co mu  
grzebień, skoro jest łysy. Ale zobaczymy, kto mieszka w zielonym domku.

A mieszkała w tym domku bardzo mała księżniczka. Psinek-Świnek  
prawie ją rozdeptał. Dopiero gdy ryknęła przez megafon: „Baczność!”, wy-  
prężył pierś, po czym się schylił, żeby zobaczyć, kto tak ryczy.

— No wreszcie! — Księżniczka tupnęła nóżką. — Ile mam czekać?





Ale księżniczce Monice fioletowy smok wydaje się zbyt przerażający. Kiedy stwór podchodzi do niej całkiem blisko, dziewczynka otwiera buzię i gryzie go z całej siły. Jak to dobrze, że fioletowy koc jest gruby i Tomek czuje tylko delikatne uszczypnięcie w ramię.

– Ej, teraz ty się pomyliłaś! – wrzeszczy smoczy łeb. – To smok ma gryźć, nie księżniczka!

Monika robi taką minę, jakby chciała się rozpłakać.

– Ona się boi – szepcze Psinek-Świnek z Dusinej kieszeni.

– Ona się boi – mówi Dusia, wyłazłszy ze smoczego brzucha. – Prawda, że się boisz?

Monika nie odpowiada, tylko kiwa głową.



– Już wiem! – znajduje w końcu rozwiązanie Dusia. – Ja będę księżniczką, a ty brzuchem. W brzuchu jest najbezpieczniej.

Monika, której ten pomysł ogromnie się podoba, zostaje smoczym brzuchem aż do podwieczorku.

A na podwieczorek ma być bułka z białym serem i jabłko.

Psinek-Świnek nie przepada za twarożkiem, Dusia też nie. No trudno, nie wszystko się lubi. Na szczęście zaraz przychodzi tata. Jest bardzo zadowolony i niesie torebkę ze śliwkami. Częstuje wszystkich, zapewniając, że zostały umyte.



– Następnym razem, jak się będziesz bała, to nie gryź, tylko poproś, żebym ci pozwoliła potrzymać Psinka-Świnka. On pomaga na banie – mówi Dusia do Moniki podczas wkładania butów, a Monika nic nie mówi, tylko daje Dusi buziaka.



# Wrauuuu!!!

© Text copyright by Justyna Bednarek, 2018

© Illustrations copyright by Marta Kurczewska, 2018

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”,  
Warszawa 2018

Redaktor prowadzący *Joanna Wajs*

Redakcja *Joanna Wajs*

Korekta *Magdalena Korobkiewicz*

Redaktor techniczny, DTP *Monika Pietras*

ISBN: 978-83-10-13320-5

PRINTED IN POLAND

Wydanie pierwsze

Druk: EDICA Sp. z o.o., Poznań

Wydawnictwo dziękuje Jarosławowi Kilianowi, synowi Adama Kiliana,  
za zgodę na wykorzystanie w książce wizerunku graficznego  
Pieska w Kratkę.

